

Beata Mąciór-Majka
Marek Świerczek

**Spotkanie Klubu Historycznego im. gen. Stefana Roweckiego
„Grota” pt. *Wywiad Polski Ludowej w latach 1945–1950*,
Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia”,
Warszawa, 15 stycznia 2015 r.**

W dniu 15 stycznia 2015 r. przedstawiciele Wydziału Dokumentacji Historycznej COS ABW uczestniczyli w wykładzie dr. Witolda Bagińskiego z BUiAD IPN poświęconym początkom wywiadu cywilnego Polski Ludowej.

Doktor Bagiński przedstawił syntezę wydarzeń mających miejsce od momentu powstania wywiadu w Resorcie Bezpieczeństwa Publicznego w lipcu 1944 r. aż do podjęcia decyzji przez Jakuba Bermana o likwidacji struktur utworzonych na początku 1945 r. i ich odbudowie na całkowicie nowej kadrze. W referacie dr Bagiński zarysował zarówno początki działalności Wydziału Wywiadu MBP, kierowanego przez zasłużonego w zwalczaniu AK-owskiej partyzantki kpt. Stefana Antosiewicza, pod nadzorem doradcy z NKGB Tichona Szklarenki, jak i mechanizmy tworzenia kadry i przenoszenia wzorów sowieckich na grunt polski. Autor opisał obsadzanie stanowisk „radzieckich doradców” przez oficerów Smiersza i GRU, a także przyciąganie do wywiadu ludzi – z punktu widzenia zarówno Moskwy, jak i Warszawy – sprawdzonych i zaufanych. Z tego powodu kolejnymi kierownikami Wydziału Wywiadu zostawali głównie ludzie z przeszłością w KPP (zwykle z jej wojskowych przybudówek współpracujących przed wojną bezpośrednio z NKWD), z Armii Ludowej, Polskiego Batalionu Specjalnego itp. W dużym stopniu była to kadra wywodząca się z przedwojennych mniejszości narodowych, głównie Żydów i Białorusinów, mająca za sobą wieloletnie pobyty w ZSRR i szkolenia dywersyjne organizowane przez Smiersz i NKGB. W początkowym okresie – poza sprawdzoną kadrą KPP-owską – przyjmowano ludzi młodych, bez jakiegokolwiek doświadczenia, po czym po pięciodniowym szkoleniu wysyłano ich na Zachód. Z powodu bariery językowej często musiano sięgać do Polonii skupionej wokół zachodnich partii komunistycznych, która w przeciwieństwie do rodzimych wywiadowców znała język obcy.

Innym interesującym zjawiskiem była pozorna polonizacja kadry. Oficerowie noszący nazwiska jednoznacznie identyfikujące ich etniczne pochodzenie spolszczali je, zwykle przyjmując swoje nazwiska operacyjne. Jeszcze ciekawszy był brak elementarnego profesjonalizmu nowego aparatu, który pomimo swoich KPP-owskich korzeni, nie umiał dbać o konspirację, a całość pracy operacyjnej rozumiał albo jako stosowanie szantażu, albo „dogadywanie się” (zwykle na gruncie finansowym). Wśród kadry powszechne były alkoholizm i nawyki wojenno-bandyckie, na których skutek oficerowie wywiadu notorycznie brali udział w knajpianych bójkach i strzelaninach.

Ówczesna władza nie dbała o potrzeby nowej służby – nie miała ona maszyn do pisania, papieru, tajne dokumenty zamykała w drewnianych kredensach, a wywiadowców wykorzystywała np. do przesłuchiwania wziętych do niewoli UP-owców. Sytuacji tej towarzyszyła stała rotacja kadry i równie częste zmiany nazwy i struktury. Oczywistym skutkiem takich działań w centrali była nieudolność i bierność rezydentur.

Placówki wywiadu albo nie robiły nic, albo markowały pracę, nie mając wartościowej agentury, albo wreszcie ograniczały się do zadań bandyckich, np. porywając do kraju polskich dyplomatów, którzy nagle stawali się podejrzani o odchylenia prawicowo-nacjonalistyczne bądź (co częstsze) o chęć pozostania na Zachodzie. Dochodziło do absurdalnych sytuacji, takich jak np. zgubienie przez rezydenta we Włoszech ściśle tajnej instrukcji wywiadowczej.

Wywiad ludowy padał przy tym ofiarą stałej penetracji ze strony podwójnych agentów nasyłanych przez służby zachodnie lub przez polskie środowiska emigracyjne skupione wokół byłych oficerów Oddziału II. W zasadzie jedynym udanym przedsięwzięciem zrealizowanym przez wywiad była spółka DIMEX, w której dwóch zaufanych oficerów (Samuel Majzels i Dawid Guterman) reeksportowało na berliński czarny rynek towary przysyłane do Polski jako dary UNRRY. Rzecz jasna stale towarzyszyły temu rozkradanie zysków i podwójna księgowość.

Im więcej było porażek wywiadowczych, tym bardziej narastała podejrzliwość wobec własnych oficerów, gdyż kierownictwo nie widziało problemu w organizacji pracy operacyjnej i zarządzaniu nią, za to za wszystko winiło zaprzaństwo swoich podwładnych.

Dochodziło do porwań i aresztowań własnych oficerów, których spotykał ten sam ciężki los, co oficerów polskiego podziemia. Mimo to, skuteczność prowadzonych działań była zerowa, a wywiad stawał się polem do prowadzenia nielegalnych interesów i lokowania się w nim całych klanów i rodzin. Atmosfera paranoi przybierała formy komediowe, jak to miało miejsce na przykład podczas wielkiej czystki w wywiadzie, mającej na celu usunięcie Żydów i innych mniejszości, którą przeprowadzało troje z kierownictwa – Komar, Okręt i Orech, wywodzący się z tychże właśnie wyrzucanych nie-Polaków.

Nieudolne funkcjonowanie organizacji zostało przerwane w 1949 r. przez sowieckich doradców, po których interwencji J. Berman podjął decyzję o przyjęciu taktyki utworzenia wywiadu całkowicie od nowa, pozbywając się starej, zdemoralizowanej kadry, którą w nagrodę przeniesiono (co ciekawe) głównie do Polskiego Radia.

Wykład dr. Bagieńskiego był interesujący zarówno z punktu widzenia historii, jak i socjohistorii, mając przy tym walor inteligentnej i sprawnej narracji.